

**„Dziennikarz między prawdą a kłamstwem”
VII Ogólnopolska Konferencja: „Pamięć i tożsamość Polaków”
Łódź 19 października 2013 roku**

„Polskie symbole narodowe na drodze postępu i federacyjnej Europy”.

Należy docenić szczególną rangę języka polskiego jako języka urzędowego Rzeczypospolitej Polskiej. Stanowi o tym osobny, 27. artykuł konstytucji. Z zastrzeżeniem „nienaruszania praw mniejszości narodowych”, o którym wspomina ów artykuł, przechodzę do treści referatu wstępnie zatytułowanego:

„Polskie symbole narodowe na drodze postępu i federacyjnej Europy”. Wstępnie zatytułowanego, gdyż właściwy tytuł wybrzmi mocno w zakończeniu.

Tuż za 27. w kolejności konstytucyjnym artykułem o umocowaniu języka polskiego, jako urzędowego, w kolejnym 28. artykule konstytucji znajdujemy definicję godła Rzeczypospolitej Polskiej, którym jest wizerunek orła białego w koronie, w czerwonym polu. Dalej konstytucja stanowi, że barwami RP są kolory biały i czerwony, a hymnem RP jest Mazurek Dąbrowskiego. Paragraf 4. wspomnianego artykułu głosi wszem i wobec, że „godło, barwy i hymn RP podlegają ochronie prawnej”, a paragraf 5. wyjaśnia, że „szczegóły dotyczące godła, barw i hymnu określa ustawa”. Może się więc teoretycznie zdarzyć, że godło, barwy RP i jej hymn, wskutek nowelizacji ustawy przez parlament, ulegną w jakiś „szczegółach” zmianom. Jeszcze się tak nie dzieje, ale można już dostrzec próby zmian poza prawną ich regulacją, o czym za chwilę.

Najbardziej znany przykład całkowitego wyeliminowania polskiego godła z ważnej nie tylko sportowej przestrzeni publicznej miał miejsce tuż przed mistrzostwami Europy w piłce nożnej w Polsce i na Ukrainie w 2012 roku. Dokonały tego władze PZPN, organizacji utrzymywanej przez państwo polskie, podobnie jak nasza drużyna narodowa, czyli reprezentacja Polski w piłce nożnej. Tradycyjnego orła na koszulkach piłkarzy zastąpiono znakiem graficznym (logo) PZPN, i znakiem graficznym (logo) właściciela amerykańskiej firmy Nike.

„Gdzie jest orzeł” - skandował wielotysięczny tłum kibiców, gdy po raz pierwszy we Wrocławiu, na meczu z Włochami, zresztą w dniu narodowego Święta Niepodległości, pojawiła się polska reprezentacja w nowych pozbawionych godła Polski koszulkach. Nacisk kibiców (i nie tylko ich) okazał się jednak tak wielki, że PZPN odstąpił od umów sponsorskich i orzeł powrócił na koszulki sportowców, tak jak to było to dawniej. Można powiedzieć, że to „kibole”, zbiorowy wróg obecnego premiera, obronili naszego orła.

Kolejny atak na naszego dzielnego białego orła miał miejsce w tym roku, w kolejne narodowe święto, tym razem uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Akcji „Orzeł może” zorganizowanej przez Gazetę Wyborczą i Program III Polskiego Radia patronował prezydent Bronisław Komorowski. Do akcji promowania nowego szyderczego wizerunku orła użyto wojska, helikopterów oraz wszystkie zaprzyjaźnione media. W Warszawie, Wrocławiu, i Poznaniu zrzucano 3 miliony lotek, zaśmiecając ulice wizerunkiem pokracznego orła układającego swoje prawo skrzydło w znak oznaczający, że jest o’key. Analiza tekstów zamieszczonych obok wizerunku

prześmiewczego orła powinna być przeprowadzona przez specjalnego lekarza psychiatrę. Oto próbka tych tekstów: „Co wytrzeszczasz gały - to ja jestem, twój orzeł biały”, „Czy to góry, czy to morze, zapamiętaj: Orzeł Może”, „To ja Orzeł. Spadłem z nieba. Uśmiechu mi w Polsce trzeba”, „Kiedy los cię nadwyreża, wszystko ci się nie podoba, wstań! Unieś głowę. Powiedz do męża: Mój orle biały daj dzioba!”. Dalszych tekstów oszczędzę państwu. Na czele prezydenckiego pochodu majowego transportowano ponad metrowej wysokości orła wykonanego z czekolady, główną atrakcją majowego pikniku z udziałem głowy państwa. Czym kierowali się pomysłodawcy tej hucpy? Chęcią dokonania przemiany w tradycyjnym postrzeganiu orła jako nieugiętego symbolu narodowego w luzacki wizerunek ptaka wykonanego z czekolady, którego wbrew zapowiedziom nie udało się zjeść - zabronił Sanepid. Zwraca uwagę fakt, że czekoladowy orzeł nie miał już, jak za czasów PRL-u królewskiej korony. Imprezie towarzyszyło smutne otoczenie przypominające swoim entuzjazmem ludzi na pochodzie 1 majowym w schyłkowym okresie PRL-u, a więc pracownicy państwowi, dziennikarze wspomnianych mediów wraz z rodzinami wyposażeni w różowe, a nie biało-czerwone baloniki i chusty. Skandal z rozrzucaniem ulotek przez wojskowe helikoptery będzie miał, miejmy nadzieję, swój prawny finał. Warszawska prokuratura wszczęła śledztwo aby sprawdzić kto wydał wojsku polecenie wykonania usługi rozrzucenia ulotek. W odpowiedzi na zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, jakie skierował do prokuratury poseł Tomasz Kaczmarek czytamy, że śledztwo toczy się w sprawie: „przekroczenia uprawnień przez funkcjonariusza publicznego Ministra Obrony Narodowej polegającego na wydaniu dyspozycji zrzućcia ze śmigłowców Sił Zbrojnych RP 3 miliona ulotek w dniu 2 maja 2013 roku (...) co stanowi działanie na szkodę interesu publicznego, tj. o czyn z art. 231 paragraf 1 kk.”

To samo środowisko organizujące akcję „Orzeł może” z niezwykłym oburzeniem zareagowało na, jak to nazywano - „wykorzystywanie polskich symboli narodowych, w tym litery „W” przez PiS w czasie warszawskiego referendum”. Mamy więc do czynienia z typową dla III RP chorą zasadą stosowania podwójnych standardów, klasyczną „moralnością Kalego”. Choć to drugie określenie wydaje się już coraz mniej zrozumiałe, gdyż w ramach poprawności politycznej wyeliminowano z literatury i filmu fragment, w którym sienkiewiczowski murzynek Kali, tłumaczy swoje specyficzne postrzeganie dobra i zła.

Widzieliśmy też dziwnego orła (nie ustawowego) na prezydenckiej mównicy w ogrodzie na tyłach Belwederu. Przypominał niemieckiego czarnego orła tym bardziej, że był umieszczony na szarym, a nie na czerwonym tle.

Wizerunek orła i biało- czerwone barwy pozniwały ze stron internetowych Ministerstwa Sportu i Turystyki, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Finansów, a nawet Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zastąpiono je „nowoczesnym” logotypem. Ze strony Ministerstwa Sportu i Turystyki RP zniknęła nawet nazwa naszego kraju. Wizerunek orła białego wycofano też z dyplomów magisterskich wyższych uczelni.

Przejdźmy teraz do naszej ukochanej „biało-czerwonej”. Ileż było śmiechu, gdy okazało się, że prezydencki samochód Lecha Kaczyńskiego miał zamontowaną na masce odwróconą kolorami flagę, na wzór indonezyjskiej. Oczywiście winnym był

sam prezydent, który naszą flagę ośmieszył, a nie kierowca czy jakiś inny mało bystry pracownik kancelarii. Tu, przy okazji osobiste wspomnienie sprzed lat wielu. Jadąc do pracy Trasą Królewską koło Belwederu, nie mogłem pogodzić się z faktem, że powiewa na nim zamiast polskiej flagi narodowej handlowa bandera. Zadzwoiłem do prof. Andrzeja Zakrzewskiego z kancelarii prezydenta Lecha Wałęsy z prośbą, by coś z tym zrobił. Na to on westchnął i powiedział - mówiłem Lechowi, tak być nie może, to bandera, a nie oficjalna polska flaga, a na to on - a mnie się właśnie ta podoba.

Równie żenujące okazało się lansowanie na siłę przez prezydenta Bronisława Komorowskiego i jego małżonkę tradycji noszenia kotylionów w dniu świąt narodowych. Kotyliony znane były w Polsce jako ozdobny element zabawy tanecznej. Tańczący z przypiętymi różnokolorowymi kotylionami mogli się rozpoznać po ich identycznych barwach. Wówczas tworzyli taneczną parę. Pierwsze kotyliony prezydenta Komorowskiego przypominały flagę japońską: na białym tle czerwone kółko, albo symbol peruwiańskich sił powietrznych. Po krytyce niektórych prawicowych mediów, prezydent zmienił swoje kotyliony tak, że na czerwonym tle umieszczone jest białe kółko. I tak powinno być od razu, bo skoro okrągły kotylion ma oddawać nasze narodowe barwy, to trzeba go odnieść do symboliki i kolorystyki godła narodowego, a więc białego orła umieszczonego na czerwonym tle. No i uważać żeby proporcje kolorów nie były ze szkodą dla koloru białego. Równocześnie jesteśmy świadkami nielegalnego eksponowania flagi Unii Europejskiej. Nielegalnego, gdyż nie ma dotąd żadnego ustawowego przepisu regulującego stawianie flag UE na polskich budynkach rządowych, w salach z udziałem polskich władz, wręcz wszędzie i zawsze obok polskiej flagi. W tym roku na uroczystościach religijnych w Radzyminie, w rocznicę Bitwy Warszawskiej, ujrzałem na tamtejszym cmentarzu obok polskiej flagi flagę UE. Burmistrz Radzymina tłumaczył pojawienie się jej promocją miasta w Europie, która powinna dowiedzieć się, czym była bohaterska obrona miasta, Polski i Europy przed zalewem czerwonego barbarzyństwa. Przypomniał, że na fladze UE znajduje się 12 gwiazd i w ten sposób nawiązuje ona do chrześcijańskich korzeni, a dwóch polityków, założycieli EU: Włoch Alicide Gasperi i Niemiec Robert Schumann, mają duże szanse na wyniesienie na ołtarze. Ponoć autor projektu flagi UE Arsene Heitz wyznał przed śmiercią, że inspiracją dla niego był wizerunek Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej na lazurowym tle z 12 gwiazdami. Oficjalna wykładnia mówi jednak o 12 złotych starożytnych pentagramach symbolizujących harmonię i solidarność między narodami, a nie o Maryjnych gwiazdach.

Stosunek lumpenelit do polskiej flagi najlepiej ilustruje skandal wywołany przez synalka PRL-owskiego prokuratora niejakiego Kubę W. W swoim telewizyjnym programie wkładał (on albo jego gość) polskie flagi w psie ekskrementy, bo coś mu tam nie pasowało w walce z psimi odchodami. Sprawa znalazła się w sądzie i mam teraz okazję przekazać państwu informację od Krzysztofa Budziakowskiego, który podjął walkę o ukaranie pseudodziennikarza i jego firmy. Otóż po 5 latach proces zakończył się sukcesem. TVN zapłacił karę 471 tysięcy złotych za znieważenie flagi narodowej, a wyrok jest ostateczny.

Za przyzwoleniem Krzysztofa Budziakowskiego informuję także, że w Krakowie powstała właśnie Fundacja im. Zygmunta Starego. Jej celem jest m.in. wspieranie, rozwój i promocja polskiej kultury, polskiej historii, pielęgnowanie polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej. Jednym z najważniejszych jednak celów działania fundacji będą działania w zakresie ochrony i wzmacniania szacunku do polskich symboli państwowych: godła, flagi i hymnu. Fundacja planuje opracować projekt zarządzenia w sprawie protokołu flagowego i inne uregulowania, które w lepszy sposób zabezpieczą nas i następne pokolenia od podstępnych prób zmiany czy eliminowania naszych symboli narodowych. A teraz o naszym ukochanym Mazurku Dąbrowskiego. Że ma on aż 12 zwrotek, przekonałem się po raz pierwszy podczas wiecu przed warszawskimi sądami na Lesznie, gdy w lutym 1981 roku zarejestrowano NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Zebrani tam rolnicy zaimponowali zaśpiewaniem z pamięci tych 12 zwrotek. Zaimponowali tym bardziej, że wcześniej z programu pierwszego Polskiego Radia, wraz ze stanem wojennym, zniknęła nasza pieśń narodowa emitowana do tego czasu stale o północy. Zresztą do tej pory nie wróciła na swoje dawne miejsce, ale od 22 lat o północy, można jej codziennie słuchać w Radiu Maryja, w wykonaniu chóru reprezentacyjnego Wojska Polskiego.

Hymn w swojej aktualnej treści zawiera 4 zwrotki, ale najczęściej śpiewane są tylko dwie pierwsze. Nie śpiewa się już o „Czarneckim do Poznania po szwedzkim zaborze”, ani o „zapłakanym ojcu do swej Basi”. Hymn od lat ulega systematycznemu skracaniu, stąd należy wątpić, aby powróciły zupełnie nieznanne już zwrotki, w tym szczególnie ta jedna: „Niemiec, Moskal nie osiędzie, gdy jąwszy pałasza, hasłem naszym zgoda będzie i ojczyzna nasza”. Ostatnio słowa te mówił niejaki Stan Tymiński, tajemniczy kandydat na prezydenta w 1990 roku. Już wtedy nikt nie wiedział, skąd pochodzą te w kółko przez niego powtarzane słowa o zgodzie i ojczyźnie naszej. Ale zostawmy Tymińskiego i przejdźmy do Edyty Górniak. W 2002 roku na Mundialu w Korei i Japonii, przed meczem Korea - Polska wykonała ona polski hymn tak, że zacytuje najcelniejsze określenie, zmasakrowała go. Ale ktoś jej na to pozwolił, tak jak Hanna Gronkiewicz-Waltz pozwoliła na postawienie na placu Zbawiciela w Warszawie, na wprost renesansowego kościoła, kolorowej tęczy, symbolu tolerancji i LGBT (lesbijki, geje, biseksualiści, transgenderowcy). Koniecznie należy tu odnotować pierwszy w Polsce przypadek ukarania przez sąd za śpiewanie polskiego hymnu. Mirosław Gębski, działacz antykomunistycznej opozycji z lat 80., radny PiS, brał udział w antygejowskiej manifestacji. Skandował „raz sierpem, raz młotem, czerwoną hołotę”, za co został skazany przez sąd pierwszej instancji. Po wniesieniu odwołania dowodem winy, czyli udziału w manifestacji, stał się dla sądu fakt śpiewania przez niego polskiego hymnu narodowego.

O stosunku polskich lumpenelit do narodowych symboli najlepiej świadczy wypowiedź pewnego kloaczego polityka nawołującego do wyrzeczenia się polskości. Podobnie należy ocenić wypowiedź innego polityka, zapowiadającego powstanie wspólnego polsko-niemieckiego państwa. Wreszcie postawa samego premiera z jego, szokującą deklaracją, że „Polska to nienormalność”. Czy może więc dziwić nieobecność polskiego ambasadora na corocznej (chodzi o rok 2013) defiladzie Pułaskiego w Nowym Jorku.

Rugowanie polskich symboli narodowych, szczególnie tych trzech najważniejszych, przebiega jednak znacznie wolniej niżby tego chcieli polskojęzyczni, nienawidzący Polski tzw. Europejczycy i nowej generacji bolszewicy. Godło, barwy, hymn RP umocowane są w konstytucji. Nie da się ich wyeliminować bez zgody 3/5 parlamentu. Ale symboli narodowych my Polacy mamy znacznie więcej niż tylko te trzy, podstawowe. Są obecne w naszej historii, literaturze, sztuce, poezji. Wyrzucenie z lektur szkolnych „Pana Tadeusza”, czyli ostatniego zajazdu na Litwie, historii szlacheckiej z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem Adama Mickiewicza to równoczesne pozbawienie nas wielu symboli narodowych. W tym przepięknego opisu naszego hymnu, jaki zawarł wieszcz w swojej w XII księdze „Pana Tadeusza”:

*Tak rozmyślając, smutnie pochyłili głowy.
Ale je wnet podnieśli, bo mistrz tony wznosi,
Natęża, takty zmienia, coś innego głosi.
I znowu spojrzął z góry, okiem struny zmierzył,
Złączył ręce, oburącz w dwa drążki uderzył:
Uderzenie tak sztuczne, tak było potężne,
Że struny zadzwoniły jak trąby mosiężne
I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła,
Marsz tryumfalny: Jeszcze Polska nie zginęła!...
Marsz Dąbrowski do Polski! - I wszyscy klasnęli,
I wszyscy: "Marsz Dąbrowski!" chórem okrzyknęli!*

Nie sposób oczywiście nie wspomnieć o znaku Krzyża Świętego, który jest symbolem chrześcijaństwa, naszej wiary, ale nade wszystko polskości, o czym mówi przypisywany Mickiewiczowi lub Słowackiemu wierszyk – „Tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską, a Polak Polakiem.”. Ale to już temat na obszerny osobny referat.

Ten zaś zakończę słowami innej dobrze znanej nam pieśni i niech słowa te będą właściwym, optymistycznym tytułem tego minireferatu: „Zwycięży Orzeł Biały, zwycięży polski Ród.”

Wojciech Reszczyński